

Mateusz Zimnoch

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Przednowoczesny obraz świata w ponowoczesnej historiografii

Nowe Królestwo Grenady Adama Elbanowskiego wobec zagadnienia faktu i fikcji

I

Granice faktu i fikcji wydają się dla wielu oczywiste. Nawet dziś, 50 lat po przełomie postmodernistycznym, w potocznej świadomości funkcjonuje pozytywistyczne z ducha przekonanie o możliwości precyzyjnego wytyczenia linii demarkacyjnej pomiędzy tymi dwiema kategoriami. Także z perspektywy nowoczesności, rodzącej się w opozycji do nurtów dziewiętnastowiecznych, zadanie to jawiło się jako wykonalne i możliwe do obiektywnej – czy przynajmniej intersubiektywnej – weryfikacji. Wyrosły na racjonalizmie oświeceniowym dziewiętnasto- i dwudziestowieczny obraz świata, wobec którego sytuowali swoje narracje tradycyjni faktografowie, jeśli nawet wykorzystywał rozmaite fikcje do opisu rzeczywistości, na ogół czynił to na tyle jawnie, by dało się mieć w pamięci nieprzekładalność stereotypów na rzeczywistość empiryczną czy wszechobecność praktyk manipulacyjnych i propagandowych w mediach masowych. Najbardziej nawet świadomy obywatel świata dwudziestego wieku, z należytą podejrzliwością odnoszący się do wielokrotnych zapośredniczeń fundujących fikcjonalność współdzielonego przez społeczeństwo obrazu tego, co realne, żywił, mimo wszystko, silne przekonanie o możliwości rozdzielenia porządków faktycznego i fikcyjnego. Każdy przecież może poznać fakty, jeśli tylko uczyni stosowny ku temu wysiłek. Tym bardziej przecież każdy bez trudu rozpozna fikcję, czy to na drodze racjonalnego namysłu, czy empirycznej weryfikacji.

Optymizm ludzi Zachodu w kwestii podziału na fakt i fikcję jest właściwy dla zainicjowanych przez francuskich rewolucjonistów czasów nowoczesnych, które ostatecznie rozkwitły w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. On też udziela się w dużej mierze współczesnym społeczeństwom. Warto jednak zaznaczyć, iż poza tym okresem historycznym

rozsądne przekonania dotyczące tego, co istnieje, co zaś jest fikcyjne, wcale nie były tak jednoznaczne. Branie wyrazistego podziału na fakt i fikcję za dobrą monetę jest bowiem możliwe jedynie przy założeniu, że istnieje fundująca ów podział zewnętrzna instancja, którą od końca osiemnastego do co najmniej połowy dwudziestego wieku był dla większości ludzi rozum. Na drodze podpartej danymi zmysłowymi racjonalnej refleksji można bez większych trudności stwierdzić, że w Afryce żyją słonie, lecz bez wątpienia nie żyją tam smoki ani jednorożce. Jest to bezsprzeczny fakt, który potwierdzi każdy rozsądny człowiek. Gdyby ktokolwiek ujrział dziś w Afryce jednorożca, uznałby to za przywidzenie lub głupi żart, a jeśli nawet uwierzyłby w naturalne występowanie takiego osobnika, nie skojarzyłby go prawdopodobnie z kulturowo utrwalonym pojęciem jednorożca jako zwierzęcia o niezwyklej sile, którego róg ma właściwości lecznicze, a którego pojmać da się wyłącznie w leśnej gęstwinie z nieodzowną pomocą dziewicy.

Problem istnienia smoków i jednorożców jest dziś trywialny – są to wytworzone przez ludzi fikcje pojawiające się w legendach i baśniach. Żaden dojrzały człowiek nie wierzy w realne istnienie podobnych istot, traktując je co najwyżej jako ważny element spuścizny kulturowej. Często przyjmują one formę bytów chimerycznych – *ens chimaericum* (Drewniak, 2011, 57-58), charakteryzujących się łączeniem elementów faktycznie istniejących stworzeń w obrębie jednego, autonomicznego istnienia (np. pegaz to koń wzbogacony o skrzydła, syrena jest połączeniem ryby i kobiety, centaur – konia i mężczyzny). Innym razem są to fikcje nieco bardziej wysublimowane, konstruujące całkiem nowe istoty a współcześnie nawet całe uniwersa. O ile jednak świat faktyczny jest dziś, przynajmniej w założeniu, wyraźnie oddzielony od świata fikcji – widoczne jest to już w samym podziale tekstów literackich (*fiction, non-fiction*), filmowych (kino fabularne, dokument) czy fotografii (artystyczna, reporterska) – to warto podkreślić, że nie był on równie okrzeplony, spójny, kompletny i homogeniczny dla ludzi średniowiecza i wczesnej nowożytności. Dla nich rozwiązanie problemu istnienia jednorożców i smoków było rzeczą pierwszej potrzeby i każdy umysł aspirujący do miana światłego zobowiązany był się w tej kwestii wypowiedzieć. Jak zauważa Bartosz Marcińczak, „fascynacja «kuriozami» reputację nienaukowej i niegodnej ludzi inteligentnych zyskała dopiero w drugiej połowie XVIII wieku” (Marcińczak, 2009, 17). Wcześniej to właśnie rzeczy fantastyczne i niepojęte cieszyły się szczególnym zainteresowaniem.

Można wymienić wiele przejawów zainteresowania społeczeństw przednowożytnych zjawiskami, które z dzisiejszej perspektywy należałoby określić jako fikcyjne. Szczególnie interesującym argumentem jest powszechna obecność takich zjawisk we wczesnych próbach

encyklopedycznych i etnograficznych. Choć Europa jest w tych pracach opisywana w sposób dość wiarygodny, to bardziej odległe rejony świata wypełnione są różnymi rasami póludzi, przerażającymi kreaturami i nieznanymi gatunkami zwierząt czy roślin o magicznych właściwościach. Wspomina o tym znawca średniowiecznej etnografii, Mikołaj Olszewski:

W miarę oddalania się od Europy świat zamieszkują stworzenia coraz radykalniej różniące się od Europejczyków. Krańce znanego świata zamieszkują stwory na poły ludzkie: psiogłowcy, pigmeje, Blemmyowie – ludzie bez głów z twarzami na piersiach, Himantopodzi – z ogonami węży zamiast stóp [...]. Źródłem przeważnej części wiadomości o różnych grupach ludzkich i wszystkich informacji o monstrach ludzkich była literatura późnoantyczna, przede wszystkim łacińska. Dwoma najczęściej cytowanymi przez encyklopedystów średniowiecznych dziełami były *Historia naturalna* Piniusza oraz *Collectanea rerum memorabilium* Solinusa (Olszewski, 2007, 7).

Jak wynika z ustaleń Olszewskiego, przedstawiony wyżej obraz świata – szeroko podzielany w średniowieczu i wczesnej nowożytności, obecny jeszcze w pracach siedemnastowiecznych, a dostrzegalny także dzisiaj, w fantastycznych wyobrażeniach mieszkańców innych planet (Eco, 2013, 26) – czerpie swe źródła jeszcze z czasów starożytnych. Obecność kuriozalnych kreatur w kulturze antycznej jest widoczna nawet w pracach Herodota, określanego często mianem pierwszego antropologa (Olszewski, 2007, 34-35). Schemat centrum zamieszkałego przez zwykłych, cywilizowanych ludzi przeciwstawiony peryferiom, przepelnionym fantastycznymi cudownościami, to model bardzo charakterystyczny. Odcisnął niewątpliwe piętno na epoce kolonialnej, w której słyhać wyraźne echa negatywnej waloryzacji nie-europejczyków, co zostało poddane szerszej krytyce dopiero przez dwudziestowieczne nurty postkolonialne.

Innym dowodem doniosłej roli fantastycznych zjawisk w kulturach przednowoczesnych jest wielowiekowa tradycja poszukiwań ziemskiego Edenu. Autorzy wczesnych relacji podróżniczych, kronik czy encyklopedii nie ograniczali się bowiem jedynie do idealizacji własnego kręgu kulturowo-geograficznego kosztem sytuujących się poza jego obrębem regionów, lecz poza niecywilizowanymi peryferiami zwykli sytuować krainę idealną:

Z grubsza rzecz biorąc, schemat wygląda tak: centrum jest zamieszkiwane przez ludzi zwykłych, w miarę oddalania się od niego rośnie odmiennosc krajów i ich mieszkańców, zmiana ta ma charakter negatywny, blisko centrum żyją ludzie cywilizowani, dalej – surowi, okrutni, bliscy naturze (skrajnym

przypadkiem negatywnym są ludożercy). Za nimi jednak sytuuje się kraina idealna [...], jest ona jednak w pewnym sensie poza granicami świata, bo jest niedostępna (Olszewski, 2007, 34).

Motyw utraconej krainy powszechnej szczęśliwości nie jest charakterystyczny jedynie dla świata zachodniego – jego obecność widoczna jest w wielu kulturach i religiach. Przykładowo, w wierzeniach mieszkańców Dalekiego Wschodu mowa o górze Meru, której topografia jest zaskakująco zbieżna z późniejszymi opisami ziemskiego rajy w tekstach katolickich uczonych. Podobnie ruchome miasto Indraloka opisane w *Mahabharacie* – najsłynniejszym poemacie wschodnim, wykazuje wiele cech wspólnych z ogrodem Eden (Eco, 2013, 146). W zachodnich kulturach starożytnych temat rajy utraconego pojawił się pierwotnie w formie legend o Złotym Wieku, by następnie ewoluować w topos Wysp Szczęśliwych zastąpiony z czasem prognostyczną, nie zaś zorientowaną na mit literaturą utopijną. Wcześniej jednak rozwinęła się w Europie bogata tradycja poszukiwań rajskiego ogrodu, który najczęściej umiejscawiany był na Wschodzie: w najdalszych krańcach Azji, gdzie wstaje słońce. Różne były jego konkretne lokalizacje dokonywane przez autorów średniowiecznych i nowożytnych, lecz za sprawą szczególnie w swoim czasie popularnego listu księdza Jana często sytuowano go w Indiach (które, dodajmy, nie były w średniowieczu zbieżne z terytorium Półwyspu Indyjskiego). Niektóre prace, jak *Navigatio Sancti Brendani*, negowały wschodni kierunek poszukiwań (Eco, 2013, 154), zasadniczo jednak większość myślicieli była zgodna, iż Edenu należy poszukiwać na samych krańcach Wschodu¹.

Ta właśnie tradycja sprawiła, iż uznawany dziś powszechnie za destruktor średniowiecznego zabobonu i pierwszego człowieka ery nowożytnej Krzysztof Kolumb postanowił szukać rajy w Nowym Świecie. Skoro żywił bowiem przekonanie, iż znalazł okrężną drogę do Indii, to pierwsze ziemie napotkane w czasie żeglugi w kierunku zachodnim musiały być tożsame z najdalszymi krańcami Dalekiego Wschodu. Umberto Eco, określając Kolumba mianem jednego z ostatnich przedstawicieli średniowiecza raczej, aniżeli pierwszego człowieka ery nowożytnej, tak opisuje jego podania:

Kilkakrotnie, jak czytamy w jego sprawozdaniu z podróży, Kolumb wyraża wiarę, że odkrywane przezeń terytoria, porośnięte lasami bogatymi w owoce i zamieszkane przez kolorowe ptaki, są ową ziemią obiecaną. Co więcej, przekonany, że ziemski raj znajduje się na wysokości tak wielkiej, że sięgającej nieba, komunikuje królewskiej rodzinie w Hiszpanii zdumiewającą hipotezę, jakoby Ziemia nie była całkiem okrągła, ale – w części, którą właśnie odkrył – wydłużała się na kształt gruszki (Eco, 2013, 157-158).

¹ W nieco późniejszym czasie pojawiły się też hipotezy o istnieniu ziemskiego rajy na terytorium Palestyny bądź Afryki – u źródeł Nilu.

Kuriozalna z dzisiejszego punktu widzenia koncepcja wydłużonego kształtu Ziemi wynikała z powszechnego w średniowieczu przekonania, iż Eden musiał znajdować się na tyle wysoko, by przetrwać Potop. Ten fakt doskonale oddaje poziom zanurzenia Kolumba w średniowiecznym obrazie świata i wyjaśnia, dlaczego w dobie wielkich odkryć geograficznych tradycja poszukiwania rajskiego ogrodu na wschodzie zastąpiona została przez tradycję eksplorowania Nowego Świata.

Listę rozmaitych cudowności uznawanych w średniowieczu i wczesnej nowożytności za prawdziwe można by mnożyć. Kuriozalni mieszkańcy ziemskich antypodów oddzielający cywilizowanych Europejczyków od sytuującego się na najdalszych krańcach wschodnich lądów Edenu to zaledwie jeden z wątków, których zestaw można rozszerzyć o powracający problem poszukiwań Świętego Graala czy rozliczne hipotezy dotyczące zaginionej wyspy Atlantydy. Wyczerpujący opis najważniejszych zagadnień, jakie należałoby uwzględnić w badaniach nad fikcją jako konstytutywnym elementem średniowiecznego obrazu świata, to zadanie na osobną rozprawę. Podstawowym przedmiotem zainteresowania nie jest jednak dla poniższych rozważań bogactwo przejawów mieszania się faktów i fikcji w czasach przednowoczesnych, lecz wyodrębnienie kilku przynajmniej szczególnie istotnych przyczyn leżących u źródeł tego przemieszania.

Jak wspomniano wyżej, fundamentem owocnego podziału na fakt i fikcję musi być zewnętrzna instancja gwarantująca obiektywność takiego podziału. Dla społeczeństw nowoczesnych jest to rozum i doświadczenie zmysłowe jako narzędzie dostarczania danych do racjonalnej analizy. Niezrozumiały dla współczesnych ludzi charakter średniowiecznego obrazu świata wynika stąd właśnie, iż ówczesne społeczeństwa zachodnie przyjmowały zupełnie inny paradygmat porównawczy, wywodzący się z porządku boskiego. Rozum i zmysły odgrywały w ich mniemaniu rolę wtórną względem nadrzędnego zamiaru Stwórcy, a świat jako produkt jego myśli mógł być przezeń dowolnie modelowany. Skoro zaś Bóg miał być wyłącznym stwórcą rzeczywistości, to negatywne waloryzowanie czegokolwiek, co się w niej pojawia lub mogłoby się pojawić, musiało uderzać w niego samego. W tej sytuacji negatywne waloryzowanie jednorożca, będącego rajskim stworzeniem, nie oddaje sprawiedliwości boskiemu porządkowi kierującemu światem: skoro Bóg mógł stworzyć Eden, którego nie sposób odnaleźć, to nie ma podstaw do zanegowania istnienia jednorożców wywodzących się z rajskiego ogrodu. Co więcej, skoro Bóg stworzył rozmaite gatunki roślin i zwierząt, to nie ma podstaw by negatywnie waloryzować nieistniejące gatunki, które wszak mogłyby zostać przez niego stworzone – i w każdej chwili mogą jeszcze za sprawą jego woli

powstać. Taki sposób rozumowania jest doskonale widoczny w jednym z ustępów *Nowych Aten* Benedykta Chmielowskiego, traktującym o świętych relikwiach z Krzyża Pańskiego, których z czasem namnożyło się w różnych sanktuariach podejrzanie wiele:

Teraz się formuje kwestyja: skąd tak wiele goździ tych? Odpowiada Baronijusz kardynał, że tak ich Pan Bóg rozmnożył, jak Drzewo Krzyża Ś. Mógł kilkoro chleba cudem i rybek kilka rozmnożyć, a czemu nie może Drzewa i goździ (Chmielowski, 2009, 113)?

Ujawnia się tu pierwsza trudność związana z klasyfikowaniem danego zjawiska jako faktycznego lub fikcyjnego. Nie sposób bowiem jednoznacznie stwierdzić, czy dane zjawisko jest fikcyjnym wytworem, czy może „spontanycznym dziełem natury, skutkiem uzyskanym przez manipulujące naturalnymi własnościami rzeczy demony czy wreszcie przejawem boskiej interwencji” (Marciniak, 2009, 18).

W tej sytuacji fikcja, definiowana jeszcze w starożytności jako to, co istnieje w umyśle, lecz nie ma desygnatu w rzeczywistości (Drewniak, 2011, 24), nie mogła być przez średniowiecznych ujmowana jako jednoznacznie negatywna. Jak zauważa Tomasz Drewniak:

Dla myślicieli średniowiecznych dziedziną tego, co wytworzone [fikcyjne – przyp. MZ] nie może być wartościowana *a priori* negatywnie, gdyż tylko Bóg jest istnieniem, które pojawia się samo z siebie (*ens a se*), a wszystko poza nim pojawia się tylko dzięki niemu (*ens creatum*) (Drewniak, 2011, 50).

Fikcję w rozumieniu filozofów średniowiecznych określa Drewniak jako właściwość specyficzną jedynie dla ludzkiego umysłu, wyrażającą równocześnie „podobieństwo i różnicę względem Boga” (Drewniak, 2011, 50). Podobieństwo, bowiem Bóg stworzył świat i podtrzymuje go w istnieniu właśnie za sprawą zdolności myślenia (boża myśl ma natychmiastową moc sprawczą). Ponieważ zaś jest wszechmocny, to jego twórczy potencjał ogranicza jedynie zasada niesprzeczności: nie może on stworzyć czegoś, czego nie ma – fikcji. Stąd też wynika różnica między nim a człowiekiem: samo ludzkie myślenie nie jest w stanie powołać do istnienia bytu realnego – może zaowocować wyłącznie powstaniem bytu fikcjonalnego. Zdolność tworzenia fikcji jest więc u człowieka swoiście boską cechą, w doskonały sposób ilustrującą jego podobieństwo do Boga a zarazem jego niedoskonałość. Przyjmowanie negatywnego stosunku do fikcji jako cechy będącej sygnałem takiego podobieństwa musiało być z punktu widzenia średniowiecznej świadomości postrzegane jako pomysł nedorzeczny – tutaj więc uwidacznia się druga trudność związana z rozdzieleniem porządku faktów od porządku fikcji.

Trzecia trudność pojawiła się u samych początków nowożytności. Precyzyjne ustalenie tego, co prawdziwe, stało się wówczas jeszcze trudniejsze ze względu na niespotykane wcześniej zjawiska, o których zaistnieniu w świecie zachodnim przesądziły wielkie odkrycia geograficzne, które zdominowały wczesnonowożytną refleksję naukową. Jak zauważa Bartosz Marcińczak:

Znaczący udział w obniżeniu naukowego progu wiarygodności w XVI i XVII wieku miały niewątpliwie odkrycia geograficzne oraz związane z nimi relacje dotyczące niezwyklej gatunków zwierząt i roślin występujących w odległych zakątkach świata. Prawdziwy zalew okazów przechodzących swą niezwykłością wszystko, co można było znaleźć w dziełach starożytnych autorytetów, był dla uczonych lekcją pokory wobec nieprzebranych bogactw natury. Wielu z nich, zachwyconych różnorodnością wytworów przyrody – rozrzutnej i rozbawionej artystki – nie wątpiło, że nie istnieje nic, czego nie zdołaliby uczynić (Marcińczak, 2009, 21-22).

Analizując wątek niewiarygodnych zjawisk naturalnych w odległych zakątkach świata, Umberto Eco przywołuje dobitny przykład prawdziwego, lecz nietrafiającego do przekonania czytelnika opisu autorstwa Marca Polo. Mowa w nim o piżmowcu – podobnym do jelenia zwierzęciu wyposażonym w usytuowany w części brzusznej woreczek wydzielający niezwykle przenikliwy zapach (Eco, 2013, 112). Z oczywistych względów, zwierzę to nie jest w tekście określone przy użyciu funkcjonującej współcześnie nazwy (nie było w czasach autora znane w Europie), lecz zamieszczony jest sam jego opis noszący pewne znamiona cudowności. Dlatego współczesny czytelnik, przyzwyczajony do wszechobecnych we wczesnej literaturze podróżniczej autorskich fantazji na temat niezbadanych krain, automatycznie przyjmuje wobec tekstu weneckiego kupca sporą dawkę sceptycyzmu, mimo że opisywane zwierzę faktycznie istnieje.

Przyznać zresztą trzeba, że nie jest to jedynie kwestia charakterystycznej retoryki dawniejszych podań czy ich osadzenia w specyficznym kontekście kulturowym. Współczesny człowiek, dysponujący za sprawą Internetu niespotykanymi wcześniej pokładami wiedzy na temat odległych miejsc, skłonny jest bowiem powątpiewać w realne istnienie niektórych gatunków zwierząt nawet napotykając ich fotografie. Ze spostrzeżenia tego wyprowadza swoją teorię fantastyczności Roger Caillois, zamieszczając w jednej z książek zdjęcie Gwiazdonosa (*condulura cristata*) – podgatunku kreta o niezwyklej wyglądzie, którego w pierwszym odruchu czytelnik skłonny jest zaklasyfikować jako stworzenie wymyślone (Caillois, 2005). W tym też miejscu ujawnia się kolejna trudność precyzyjnego wytyczenia linii demarkacyjnej między faktem a fikcją, które okazują się częściowo ufundowane na

ludzkiej skłonności do zawierzania prawdziwości danej informacji lub do poddawania jej w wątpliwość.

Powyższy aspekt zagadnienia wielu znawców kultury średniowiecznej uznaje za kluczowy dla właściwego zrozumienia przyczyn obecności zjawisk fantastycznych na kartach kronik i podań. Ogromna rola autorytetu tekstów starożytnych i słowa pisanego w ogólności, często rozpatrywanego poza przyporządkowaniem genologicznym, sprawiła, że średniowieczni podróżnicy i inni prekursorzy dzisiejszych faktografów szukali przede wszystkim potwierdzenia informacji znalezionych w pracach innych autorów ze szczególnym uwzględnieniem Biblii. Na rolę autorytetu słowa pisanego jako cechę charakterystyczną wieków średnich, odróżniającą je zarówno od stanu dzikości jak i cywilizacji nowoczesnej, zwraca uwagę Clive Staples Lewis:

We wspólnocie dzikich człowiek chłonie kulturę, po części nieświadomie, z udziału w niepamiętnie dawnym wzorcu zachowania, a po części z ustnego podania starców plemienia. W naszym społeczeństwie większość wiedzy polega ostatecznie na obserwacji. Ale wieki średnie polegały przeważnie na książkach [...]. [Ludzie średniowiecza] są naprawdę bardzo łatwowierni wobec książek. Trudno im uwierzyć, że coś, co dawny *auctour* powiedział, jest po prostu nieprawdą (Lewis, 1986, 16-20).

W świetle opisanego wyżej nastawienia, obecność fikcjonalnego dziedzictwa starożytności w przednowoczesnych tekstach faktograficznych nabiera dodatkowego wymiaru.

Jak wynika z powyższych ustaleń, wyznaczyć można cztery najważniejsze aspekty średniowiecznych i wczesnonowożytnych zmagania z faktycznością i fikcyjnością zjawisk: 1) wynikającą z boskiej omnipotencji zmienność zakresu tego, co rzeczywiste, 2) boskie pochodzenie specyficznie ludzkiej zdolności do tworzenia fikcji, 3) bogactwo i nieprzewidywalność zjawisk oferowanych odkrywców przez odległe krainy oraz 4) rolę wiarygodności i autorytetu autorów podań na temat obcych ziem. Każda z tych trudności sprawiała, że dla ludzi średniowiecza ważniejsze od tego, co istnieje, było to, co powinno istnieć. Umberto Eco, wspominając o fantastycznych stworzeniach figurujących na kartach Pliniusza, Izydora z Sewilli czy Solinusa, podkreśla tę niezrozumiałą z dzisiejszej perspektywy hierarchię bytów z wielką mocą:

A w tych dziełach rozmaite kraje, prawdziwe czy zmyślane, są pełne najwymyślniejszych zwierząt, najdziwniejszych stworów, których cechy nie były jednak wcale przypadkowe. Istoty owe posiadały bowiem nie bez racji własności pozwalające postrzegać je jako żywe przykłady, czytelne alegorie: [...]

lew zaciera ogonem własne ślady, ażeby zmylić myśliwych, a umiejętność ta jest „konieczna”, aby zwierzę to mogło symbolizować moc Chrystusa zacierającego nasze grzechy. [...] feniks co pięćset lat przybywa do Heliopolis i ginie w płomieniach na ołtarzu świątyni, aby zmartwychwstać (jak powszechnie wiadomo) trzy dni później, powstając z własnych popiołów, a ta jego właściwość znów jest „konieczna” do tego, by feniks mógł symbolizować Zbawiciela. I w takim kontekście lew był równie „prawdziwy” jak feniks (Eco, 2010, X).

Zdaniem Eco u średniowiecznych autorów prawdziwość rozmaitych istnień nie była fundowana na wiedzy pozyskanej w bezpośrednim doświadczeniu rzeczywistości. Oczywiście z dzisiejszej perspektywy metoda orzekania autentyczności dokumentu na podstawie analizy stanu faktycznego jest wbrew pozorom wynalazkiem stosunkowo młodym – nie stosowano jej nawet w czasach renesansu (Eco, 2009, 191-192). Charakterystycznym dla wieków średnich paradygmatem weryfikacji, fundującym specyfikę umysłowości symbolicznej (Eco, 2006, 74-79), było transcendentne źródło sensu – Bóg. Taki sposób rozumowania jest doskonałym przeciwieństwem współczesnych przyzwyczajęń: nikt nie wywodziłby dziś zdolności feniksa do powstawania z popiołów z faktu, iż jako symbolizujący Chrystusa musi być rzeczywistym nosicielem takiej cechy. W kwestii ustalania prawdziwości feniksa i jego cech człowiek nowoczesności podlegałby wymogowi bezwzględnej oparcia wszelkich twierdzeń na empirycznej obserwacji, najlepiej wzbogaconej o szczegółowe badania naukowe.

Nieco inne były motywacje autorów wczesnonowożytnych. O ile bowiem w średniowieczu ważniejsze od tego, co istnieje, było to, co powinno istnieć, o tyle dla ludzi siedemnastego wieku ważniejsze od tego, co powszechnie znane, było to, co niezbadane i niezrozumiałe. Szeroką obecność fantastycznych zjawisk znanych z tekstów średniowiecznych jeszcze w pracach powstałych na początku osiemnastego wieku tłumaczyć więc można „panującą wówczas modą na wszystko, co niezwykle, rzadkie czy dziwaczne”, będącą „istotną częścią nowej wrażliwości, która pojawiła się wśród wykształconych warstw w siedemnastym wieku” (Marciniak, 2009, 15). Pomimo nieco odmiennej motywacji, obydwie grupy – autorzy średniowieczni i wczesnonowożytni – stawiały nacisk na zjawiska, które z dzisiejszego punktu widzenia przechylają się w stronę fikcji.

Wysoka spójność strategii raportowania o świecie na przestrzeni kilkunastu wieków może wydawać się zaskakująca. Doniesienia wczesnonowożytne powielają wiele elementów kronik autorów średniowiecznych a nawet starożytnych. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niezwykle popularność gabinetowego stylu pracy nie tylko kronikarzy, lecz przede wszystkim encyklopedystów:

Najważniejszym i w istocie dyskwalifikującym zarzutem wobec całej tradycji encyklopedystów średniowiecznych – a można go odnieść również do ich późnoantycznych poprzedników – jest stała preferencja dla legend zaczerpniętych z cudzych pism przeciwstawiona relacjonowaniu bezpośrednio poznawanych faktów. Ten sam paradygmat postrzegania świata i zamieszkujących go ludzi trwa też później (Olszewski, 2007, 8).

Ponieważ omawiane prace miały na ogół charakter kompilacyjny – nawet po wynalezieniu druku przez Gutenberga, co bardzo szybko wywołało stanowczy sprzeciw elit przerażonych plagą wydawnictw, które miały rzekomo zagrozić kulturze europejskiej (Blair, 2003; Yeo, 2003) – to sądy formułowane przez wcześniejszych autorów były wciąż obecne w pracach przygotowywanych setki lat później. Dopiero XVI wiek przyniósł zmianę akcentów: akumulacja wiedzy zastąpiona została przez jej selekcję. Nie przeszkadzało to wielu intelektualistom w uprawianiu nauki w dawnym stylu², lecz niewątpliwie miało doniosłe znaczenie dla fundamentalnej zmiany paradygmatu naukowości w drugiej połowie osiemnastego wieku.

Przyznać trzeba, że nie wszystkie prace przednowożytne bazowały na antropologii gabinetowej polegającej w istocie na swoistym nadpisywaniu wcześniejszych podań. Można wśród nich odnaleźć także teksty oparte na empirycznej obserwacji naocznego świadka, zbliżające się do nowoczesnych standardów. Pomimo niewątpliwej popularności niektórych takich prac, najczęściej cieszyły się one jednak wątpliwym autorytetem. Dowodem negatywnej recepcji wiarygodnych z dzisiejszego punktu widzenia relacji może być zaskakujący sceptycyzm czytelników *Opisania świata* Marca Polo. Podróżnik jako jeden z pierwszych w historii starał się wyjść poza utrwalone kulturowo jeszcze za sprawą autorów starożytnych wzorce postrzegania obcych krain, zbliżając swoją pracę do formy nowoczesnego reportażu (Eco, 2010, VIII). Mimo to *Opisanie świata* przyjął ogół czytelników „z niedowierzaniem, a jego autora uznał za kłamcę” (Lewicki, 2010, XCI), pomimo czytelnich zapewnień, iż „każdy, kto tę księgę czytać będzie, lub ci, którzy jej będą słuchać, wierzyć jej mają, bo wszystko to są rzeczy prawdziwe” (Polo, 2010, 3). Sceptycyzm ówczesnych odbiorców wziął się stąd właśnie, że miast opisywać to, co być powinno, Marco Polo opisywał to, co faktycznie jest³. W tym też należy upatrywać motywacji dla

² Znakomitym tego przykładem są przywoływane już *Nowe Ateny* – pierwsza polska encyklopedia sporządzona przez Benedykta Chmielowskiego, wydana w latach 1745-46 i 1754-56 we Lwowie.

³ Naturalnie, w pracy Marca Polo pojawiają się liczne nieścisłości a nawet podania zgoła fantastyczne, jednak na tle ówczesnego piśmiennictwa *Opisanie świata* wypada nad wyraz wiarygodnie. Najczęściej badacze zarzucają autorowi podejrzenie z ich punktu widzenia przemilczenia dotyczące zjawisk narzucających się w opisywanych przezeń regionach, np. brak wzmianek o Wielkim Murze Chińskim. Na ten temat zob. chociażby: Stephen G. Haw, *Marco Polo's China. A Venetian in the Realm of Kubilai Khan*, Routledge: London and New York 2006.

nieadekwatnych rycin ilustrujących niektóre wydania jego pracy: przedstawiają one fantastyczne stworzenia niewystępujące w narracji weneckiego kupca, lecz wedle cieszących się uznaniem innych autorów realnie istniejące w odwiedzanych przez niego regionach (Eco, 2010, VIII-X). Nawet wobec relacji rewizjonistycznych stosowano więc mimowolnie takie zabiegi, które włączały je siłą w zasób tekstów powielających kulturowo wytworzone konstrukty fikcjonalne.

II

Sformułowane wyżej refleksje składają się na obraz, którego analiza każe wysnuć pewien podstawowy wniosek: ujmowanie średniowiecznych badań nad mirabiliami w kategoriach szarlatanerii żywiącej się łatwowiernością ciemnogrodu nie trafia w sedno zagadnienia, bowiem nie sposób mierzyć współczesną miarą świata, który choć realnie pozostaje tym samym światem, jest zupełnie inaczej umeblowany przez żyjących w nim ludzi. Przykładanie miary racjonalizmu do rzeczywistości w pełni podległej boskiej woli prowadzi do nieporozumień i nieuzasadnionego sceptycyzmu dzisiejszych odbiorców względem średniowiecznych podań, jawiących im się jako niedorzeczne i naiwne, w pełni oddające poziom intelektualnego regresu ciemnych wieków ludzkości. Z perspektywy ponowoczesnej, poddającej w wątpliwość precyzję podziału na fakt i fikcję opartego na racjonalnych przesłankach podpartych empiryczną weryfikacją, należałoby analizować relacje przednowoczesne w zgodzie z kontekstem, w jakim powstawały. Rozpatrywanie owych podań przez pryzmat współczesnych przekonań grozi bowiem znaczącym zniekształceniem ich sensu, co prowadzi do krzywdząco nieadekwatnych odczytań.

W ponowoczesnej tradycji interpretowania podań przednowoczesnych należałoby bez wątpienia osadzić książkę Adama Elbanowskiego pt. *Nowe Królestwo Grenady. Historia naturalna, obyczajowa i domniemana* (Elbanowski, 2006). Jest to przykład swoistej historiografii palimpsestowej, gromadzącej w obrębie jednego tomu szereg obszernych wypisów z relacji nowożytnych odkrywców dzisiejszej Kolumbii, ich komentatorów – których wypowiedzi często przybierały formę odręcznych notatek na marginesach konkretnych egzemplarzy dzieł – oraz współczesnych badaczy tematyki, określanych łącznie mianem „Lektorów”. Przeplatające się wzajemnie wypowiedzi tworzą intertekstualną sieć wzajemnie się podważających sądów z różnych okresów, niekiedy konfrontując się dzięki bezpośredniej lekturze tekstu któregoś z Lektorów przez jego komentatora, innym zaś razem za sprawą wtórnego zestawienia źródeł dokonanego przez autora tekstu.

Osobnymi instancjami nadawczymi są figury „Wydawcy”, „Tłumacza” i „Redaktora”: dwie pierwsze utożsamiać należałoby z podmiotem czynności twórczych (świadczy o tym chociażby jedna z adnotacji Tłumacza⁴), ostatnią – z dodatkową instancją zewnętrzną, co wyraźnie zresztą zaznaczono:

Czytelnik jeszcze wiele razy natrafi na uwagi Redaktora, zapisane przez niego na marginesie wydruku tej oto książki. Nie jest może częstą praktyką publikowanie spostrzeżeń i uwag redakcyjnych, ale Wydawca uznał, że komentarze Redaktora na tyle mieszczą się w dialogowej konwencji książki, współgrając z głosami Lektorów, że postanowił zachować je w wersji przygotowanej do druku. Krótką biografię Redaktora znajdzie czytelnik na początku książki obok biografii innych Lektorów (Elbanowski, 2006, 35).

Tak skomplikowana sieć rozmaitych narracji cząstkowych opiera się na nieustannym zwielokrotnianiu komentarzy: Lektor podkreśla nieścisłości występujące w tekstach, na które się powołuje, Wydawca podważa zasadność kompilacji dokonywanych przez Lektora, Tłumacz wytyka błędy Wydawcy, Redaktor zaś nieustannie wskazuje na ewentualne luki, które należałoby jeszcze w całej pracy wypełnić. W konsekwencji nie ma w utworze żadnego głosu dominującego, który mógłby być uznany za nadrzędne źródło sensu, gwarantujące spójność narracji i wymowy dzieła. W trakcie lektury *Nowego Królestwa Grenady* czytelnik pozostaje sam wobec wielu nierozwiązanych dylematów – może jedynie wsłuchiwać się we wzajemnie sprzeczne świadectwa, spośród których żadne nie wychodzi na plan pierwszy:

NOTA WYDAWCY Autorstwo *Zwięzłej relacji z podboju Nowego Królestwa Grenady* – tekstu, którego obszernie fragmenty publikuje poniżej Wydawca, ze względu na liczne odniesienia i glosy Lektorów – nie jest do końca pewne. Można jednak uznać, że jest to dzieło Jimeneza de Quesady [...].

PRZYPIS TŁUMACZA Tłumacz, odchodząc od wersji *Zwięzłej relacji* przytoczonej przez Wydawcę, cały następujący akapit przełożył na podstawie transkrypcji Demetria Ramosa [...].

PRZYPIS TŁUMACZA Błąd w wersji Friedego, przytoczonej tu przez Wydawcę, przez co zdanie pozbawione jest sensu [...].

NOTA «MANSALVEGO» Nie jest pewne, z jakich źródeł korzystał Quesada, opisując ziemie Nowego Królestwa [...]. Można domniemywać, choć sam autor o tym nie mówi, że korzystał z *Jeleniego Foliału*. Zamieścił był stamtąd adelantado całe zdania i ustępy [...].

NOTA WYDAWCY Nie wiadomo, jaką wersję *Foliału* ma na myśli Lektor (Elbanowski, 2006, 39-61).

⁴ „W dalszych partiach książki wszystkie dopiski w nawiasach kwadratowych pochodzą od Wydawcy, natomiast dopiski tłumacza oznaczone są inicjałami A.E.” (Elbanowski, 2006, 37-38). Inicjały ewidentnie wskazują na autora książki.

W powyższym przytoczeniu widać, jak wielopiętrowe są wzajemne odniesienia kolejnych instancji nadawczych. Wychodząc od poddania autorstwa tekstu w wątpliwość, Wydawca nieustannie konfrontuje jego treść z innymi źródłami, Tłumacz z kolei wypunktowuje nieścisłości związane z przekładem. Nawet w obrębie dwóch instancji *quasi*-autorskich (Wydawcy i Tłumacza) czytelnik postawiony zostaje wobec ich konfliktu: w samym przywoływanym powyżej rozdziale Tłumacz wytyka Wydawcy brak translatorskiej precyzji przeszło dziesięć razy. Tym samym autor, w wielu miejscach dość wyraźnie identyfikując figurę Wydawcy z podmiotem czynności twórczych, sam podważa własne kompetencje już w początkowych partiach pracy.

Tak osłabiona sfera nadawcza, znana z postmodernistycznych praktyk narracyjnych funkcjonujących z powodzeniem w prozie fikcjonalnej co najmniej od lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, pozostaje w doskonałej zgodności z nastawieniem autora wobec wczesnonowożytnego obrazu świata, ze szczególnym uwzględnieniem filozoficznych przesłanek związanych z granicami faktu i fikcji w tym okresie historycznym. Obok bardziej wyważonych fragmentów związanych z charakterystycznie co prawda, lecz dość wiarygodnie ujętymi dziejami podboju dzisiejszej Kolumbii, figurują bowiem u Elbanowskiego obszernie rozdziały poświęcone poszukiwaniom Świętego Graala, Edenu, Eldorado czy Atlantydy a także opisowi rozmaitych bestii i kreatur, magicznych roślin i innych fantastycznych lokalizacji związanych z Nowym Światem. Fragmenty te stanowią przeważającą część *Nowego Królestwa Grenady* i w pierwszej chwili każą powątpiewać, czy utwór aby na pewno należy klasyfikować jako faktograficzny.

Rzeczywiście, podobne rozważania nie wpływają korzystnie na tradycyjnie pojmowaną strukturę referencjalną dzieła, nawet z punktu widzenia bardziej liberalnych teorii pisarstwa historycznego. Publikowanie w dwudziestym pierwszym wieku książki roztrząsającej problem występowania jednorożców na terytoriach Nowej Hiszpanii może być z pewnego punktu widzenia odczytane jako rodzaj intelektualnej rozrywki, podważającej istotę najszerzej nawet rozumianej prozy faktograficznej. Z perspektywy ponowoczesnej praktyka tego rodzaju jest jednak nie tylko uzasadniona, lecz ze wszech miar adekwatna. Świadomie wykraczając poza ograniczenia współczesnego obrazu świata nie kieruje się bowiem ku rzeczywistości historycznej postrzeganej z perspektywy tu i teraz, lecz przyjmuje na barki cały bagaż kulturowy związany z danym okresem dziejowym. Trafności owej tezy najłatwiej dowieść śledząc obecne w książce sygnały świadczące o podporządkowaniu narracji przednowoczesnemu obrazowi świata. Wydobycie takich elementów może być przekonującym dowodem na rzecz twierdzenia o specyficznym faktograficznym charakterze

Nowego Królestwa Grenady, pozostającym w ścisłym związku z wczesnonowożytnym sposobem rozumienia faktu i fikcji.

Jako szczególnie wyrazista narzuca się w czasie lektury skłonność podmiotu czynności twórczych do przyjmowania rozmaitych, również wątpliwych ze współczesnego punktu widzenia źródeł na wiarę, wyłącznie w oparciu o ich wysoką popularność i duży poziom oddziaływania w swoim czasie. Jest to dobrze widoczne we wstępie do trzeciego rozdziału książki:

NOTA WYDAWCY Wydawca zamieszcza faksymile *Incipitu z Ubaque*, pozostawiając otwartą kwestię, czy jest to autentyczny dokument, czy apokryf. Nie ma wprawdzie dowodów świadczących o autentyczności tego tekstu, a przede wszystkim jego pierwowzoru i integralnego tekstu, czyli *Jeleniego Foliału*. Wydawca uznał, że oba dokumenty stanowią fragment dziejów Nowego Królestwa Grenady i nie można ich pominąć, tym bardziej że często były analizowane przez komentatorów i kompilatorów, a także naszych historyków (Elbanowski, 2006, 75).

Powyższy fragment jest wyraźnym przejawem podzielenia przez Wydawcę a charakterystycznego dla czasów przednowożytnych przekonania o doniosłej roli dawnych, uznanych autorów i prac. Skoro bowiem wielu komentatorów odnosiło się do treści *Incipitu z Ubaque*, to niezależnie od jego autentyzmu należy go traktować jako istotne źródło wiedzy. Nawet wyraźnie sformułowane w Prologu wątpliwości Wydawcy związane z wiarygodnością *Jeleniego Foliału* (Elbanowski, 2006, 32), będącego tekstem źródłowym dla *Incipitu*, nie przesądza o odrzuceniu tekstu. Bez większych dylematów podmiot utworu przyjmuje więc za adekwatne źródło tekst, który nie dość, że sam jest niejednoznaczny, to jeszcze bazuje na niejednoznacznym pierwowzorze. Jest to pierwszy z dowodów przesądających o silnym osadzeniu *Nowego Królestwa Grenady* w przednowoczesnym obrazie świata.

Innym przejawem jest specyficzny dobór tematyki podejmowanej w książce. Sprawy podstawowe dla tego typu prac są tu marginalne, ustępując miejsca treściom, które z dzisiejszego punktu widzenia należy uznać za jednoznacznie fikcjonalne. Mowa w szczególności o następujących rozdziałach, do których jednak podobne treści się nie ograniczają: X *Święty Graal z Sogamoso*, XII *Liber monstrorum de diversis generibus*, XIV *Ziemski Raj*, XV *Dziedzictwo Szymona Maga*, XIX *Eldorado*, XXII *Bestiariusz*, XXIV *Atlantyda*. Współczesne nastawienie historiograficzne kazałoby w ramach badań nad kulturami prekolumbijskimi skoncentrować się na wiarygodnych informacjach dotyczących historii, wierzeń, rytuałów, hierarchii społecznej, systemu politycznego i jego instytucji, nie zaś na poszukiwaniach jednorożców i dyskusji na temat czterech rzek, które rzekomo

wyływają z Edenu. Elbanowski przyjął jednak prawdziwie siedemnastowieczny paradygmat kompilacyjny, wydobywając z rozlicznych podań te elementy, które dotyczą spraw fantastycznych i niezrozumiałych.

Dalszym przejawem opisywanych tu tendencji jest wypowiedź Wydawcy we wstępie do rozdziału dwudziestego na temat koki – rośliny, z której otrzymuje się znany powszechnie narkotyk. Wspominając o interesujących podaniach dwóch Lektorów na temat leczniczego bądź magicznego (dziś powiedzielibyśmy: narkotycznego) działania owej rośliny, formułuje on następujące zastrzeżenie:

Wydawca zdecydował się jednak pominąć większość komentarzy obu Lektorów jako niewnoszących istotnych elementów do opisu Nowej Grenady, co dotyczy zwłaszcza uwag Miguela de Santistebana, mających charakter bardzo specjalistyczny, a te mogłyby zainteresować jedynie nielicznych czytelników niniejszej książki. Z kolei Wydawca uznał, że glosy i uwagi Anonima (choć spisane dwieście lat temu) mogą być opacznie odczytane przez współczesnego czytelnika, toteż przedrukował tylko jeden komentarz. Brak owych glos zrekompensują, jak ma nadzieję Wydawca, przedrukowane niżej komentarze innych Lektorów (Elbanowski, 2006, 326).

Rezygnacja z przytoczenia komentarzy pierwszego z Lektorów wydaje się zrozumiała: ich rzeczowy, specjalistyczny charakter sprawia, iż są mało interesujące z punktu widzenia przygotowywanej pracy, co pozostaje w zasadniczej zgodzie z wcześniejszym spostrzeżeniem dotyczącym charakterystycznej dla siedemnastego wieku selekcji materiału (przedkładaniu zjawisk niesamowitych nad wyjaśnialne w racjonalnych kategoriach). O wiele bardziej intrygująca jest natomiast decyzja o rezygnacji z uwag Anonima, który – jak informuje nieco wcześniej Wydawca – w roślinie dostrzegł „magiczny środek, rajskie ziele, obdarzające człowieka nadprzyrodzoną mocą, w tym umiejętnością latania” (Elbanowski, 2006, 326), a więc uwag doskonale wpisujących się w ogólną wizję pracy. Źródłem podstawowej wątpliwości Wydawcy jest przekonanie o potencjalnym zagrożeniu, jakim może być błędne zrozumienie tekstu przez współczesnych czytelników: skoro jednak nie formułuje on analogicznych wątpliwości wobec jakiegokolwiek innej przywoływanej glosy, należy przypuszczać, iż decyzja ta jest podyktowana względami etycznymi. Może być mianowicie umotywowana obawą przed prezentowaniem ciężkiego narkotyku w pozytywnym świetle – tak, jak to zrobił przywoływany Anonim, uznający kokę za rajską roślinę pozwalającą wznieść się duchowo ku niebu. Niezależnie od dylematów moralnych, Elbanowski zdecydował się jednak zamieścić jeden komentarz, wybierając właśnie tekst Anonima, nie zaś Miguela de Santistebana. Nawet poważna wątpliwość etyczna nie zaważyła więc na doborze

tematyki: autor bez przeszkód mógł wybrać niewielki fragment z pierwszego Lektora – wówczas nie narażałby czytelnika na ewentualne znużenie, którym motywuje nieobecność autora w kompilacji – zdecydował jednak inaczej. Tak znaczące nobilitowanie podania rozpatrującego magiczne właściwości koki kosztem komentarza opisującego racjonalnie jej właściwości lecznicze jest niewątpliwym dowodem doniosłego charakteru podań fantastycznych w pracy pisarza.

We fragmentach narracji przynależnych Wydawcy i Tłumaczowi brak wyraźnych sygnałów przesądzających o podzielanej przez podmiot czynności twórczych wierze w boską omnipotencję czy przewagę tego, co być powinno nad tym, co jest. W tych kwestiach można jednak sformułować dowód nie wprost. Szczegółowa analiza roli figur Wydawcy i Tłumacza w całym tekście wskazuje bowiem, iż przy każdej możliwej sposobności wypunktowują oni wszelkie ewentualne potknięcia, manipulacje czy zakłamania przywoływanych Lektorów. Wydawca dokładnie śledzi obecność konkretnych egzemplarzy dzieł w konkretnych miejscach, z którymi związani byli Lektorzy, weryfikując ich realny dostęp do tych prac. Dokładnie porównuje liczne dokumenty, wskazując na czytelne źródła inspiracji, niekiedy przyjmujące formę tego, co dziś określa się mianem plagiatu. Z kolei Tłumacz z niezwykłą starannością uwydatnia wszelkie niuanse związane z przekładem. Weryfikuje różne możliwe wersje jednego tekstu, różne jego tłumaczenia, z którymi mogli mieć styczność Lektorzy, uwypukla też różnice językowe i możliwe wieloznaczności konkretnych słów. Odbiorca w czasie lektury ma nieustanne wrażenie, że te dwie figury nadawcze nieustannie spoglądają Lektorom na ręce, doszukując się wszelkich możliwych nieścisłości czy uchybień. Nie ma to jednak miejsca w przypadku najbardziej nawet wymyślnych teorii, jakie są przedstawiane w przywoływanych podaniach. Warto w tym miejscu pochylić się nad kilkoma charakterystycznymi przykładami.

Niezwykle intrygująca a nieskomentowana w żaden sposób jest hipoteza dotycząca obecności ziemskiego raju na terytorium Nowego Świata wywiedziona z twierdzenia, iż cztery opisane w Piśmie Świętym rzeki wypływające z Edenu w istocie mają swoje źródła właśnie w Nowym Świecie, przy czym płyną pod dnem Atlantyku i stąd znajdują się na terytorium świata Zachodniego:

Innym argumentem w tej materii jest ogrom i obfitość owej słodkiej wody z Zatoki Wieloryba, na czterdzieści osiem *leguas* rozległej, a woda owa, zda się, płynie ze źródła w Raju ziemskim i uchodzi do tej zatoki, choćby płynęła z bardzo daleka i od tej zatoki snadź biorą swój początek cztery rzeki – Nil, Tygrys, Eufrat i Ganges (Elbanowski, 2006, 205).

Brak komentarza Wydawcy i Tłumacza do cytowanego fragmentu może w swoisty sposób świadczyć o podzieleniu przednowoczesnych przekonań na temat faktu i fikcji. Interesujące są także ustępy dotyczące poszukiwań Świętego Graala, w których jeden z Lektorów wyprowadza kontrargumentację cenzorów europejskich sformułowaną w reakcji na lekturę podań niejakiego ojca Aguada, zgodnie ze świadectwem którego kielich Chrystusa miał się znajdować na terytorium Nowego Świata. Krytyka cenzorów dowodząca, iż kielich nie mógł być tam znaleziony, doskonale wpisuje się w przekonanie o primacie tego, co być powinno nad tym, co jest:

Można przyjąć za rzecz pewną, że cenzorzy uznali ten fragment kroniki za egzorbitancję i świętokradztwo; zapewne mniemali, że tak święta relikwia lub nawet jej kopia nie mogła znaleźć się w pogańskiej świątyni, a takie przypuszczenia głoszone przez ojca Aguada są (uważali) jedynie rozpowszechnianiem kłamstw, a nade wszystko bałamuceniem niedawno wszak, a i nie do końca, nawróconych Indian, którzy mogliby dowodzić, że za sprawą Świętego Graala, przechowywanego w ich sanktuarium, oni właśnie są dawniejszymi i lepszymi chrześcijanami od Hiszpanów (Elbanowski, 2006, 152-153).

W książce Elbanowskiego można także odnaleźć fragmenty wyrażające głębokie przekonanie o boskiej sile sprawczej, a także o roli demonów w wywoływaniu nadnaturalnych zjawisk. Dobrym przykładem jest tu ustęp dotyczący monstrów: komentując tekst pewnego medyka, jeden z Lektorów wchodzi z nim w polemikę sugerując, iż podobne kreatury nie mogą być naturalnym owocem natury:

Wszystkie opisane przypadki były prawdziwe, bo albo ich świadkiem był osobiście ten sławny medyk, albo usłyszał o nich z wiarygodnych źródeł. Istnienie atrybutów monstrialności jest faktem [...]. Nie zgodziłbym się jednak z owym medykiem, który dowodzi, że przyczyną owych monstrialności nie jest rzecz diabelska, lecz naturalna kolej rzeczy, a zwłaszcza nadmierna obfitość *semen* użyta przy poczęciu wzmiankowanych istot [...] choroby rodziców lub urazy brzemiennej kobiety. Tak twierdzi Paré, ale ja mniemam, że główną przyczyną, dla której rodzą się monstra, jest związek cielesny kobiety z demonem, a w tym związku łączą się pospołu grzeszna i zgubna zmysłowość z jednej strony i powszechnie znana wielka płodność demonów z drugiej strony (Elbanowski, 2006, 184).

Zarówno przytoczone wyżej jak i liczne, podobne im fragmenty tekstu Elbanowskiego nie są zazwyczaj komentowane ani przez Wydawcę, ani przez Tłumacza. Wobec szczególnego zaangażowania obydwu figur tekstowych w kwestii wypunktowywania rozmaitych nieścisłości Lektorów, zachowywanie milczenia wobec rozmaitych wymyślnych twierdzeń, łatwych do zakwestionowania choćby na drodze przytoczenia innego świadectwa,

może być uznane za znaczące. Proponowany tu argument nie wprost sugerowałby więc, iż rezygnacja z komentowania tego rodzaju fragmentów, pozostając w silnym kontraście względem dogłębnych analiz źródłowych i językowych czynionych w innych miejscach tekstu, może w sposób niebezpośredni świadczyć o przychylnym stosunku podmiotu czynności twórczych wobec prezentowanego przez Lektorów obrazu świata.

Prezentowane wyżej sygnały tekstowe są silnym argumentem przemawiającym za tezą o specyficznym charakterze *Nowego Królestwa Grenady*, które można z powodzeniem rozpatrywać jako faktograficzne w kontekście silnego uwikłania w przednowoczesny obraz świata. Taki tryb pracy twórczej możliwy był do przyjęcia dopiero z perspektywy ponowoczesnej, podkopującej precyzję podziału na fakty i fikcje. Omawiana książka jest rodzajem pomostu między ponowoczesnością a czasami przednowoczesnymi, wiodącego wysoko ponad obrazem świata charakterystycznym dla czasów nowoczesnych⁵. Dystans i rozważa, z jaką Elbanowski przedstawia podania o fantastycznych zjawiskach Nowego Świata, są właściwe dla autorów średniowiecznych, dla których próg wiarygodności był usytuowany o wiele niżej, niż to ma miejsce dzisiaj. Ów postmodernistyczny rys przesądza o nowatorskim charakterze książki, wykraczającej nie tylko poza ramy tradycyjnej historiografii, lecz także szeroko rozumianej prozy faktograficznej.

⁵ Teza ta współbrzmi ze sformułowanym przez Macieja Abramowicza przekonaniem o pragmatycznym (tj. konsensualnym) charakterze prawdy jako specyficznym dla literatury średniowiecznej, choć kojarzonym głównie z poetyką ponowoczesności. Por. Maciej Abramowicz, *Prawda literatury średniowiecznej i pragmatyzm*, [w:] red. Jacek Kowalski, Tomasz Ratajczak, *Antyk, prawda i fałsz w średniowieczu. Materiały Seminariów Mediewistycznych im. Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, Poznań 2011.

Bibliografia:

- Abramowicz, Maciej; 2011, Prawda literatury średniowiecznej i pragmatyzm; w: Jacek Kowalski, Tomasz Ratajczak (red.), *Antyk, prawda i fałsz w średniowieczu. Materiały Seminariów Mediewistycznych im. Alicji Karłowskiej-Kamzowej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.
- Blair, Ann; 2003, Reading Strategies for Coping with Information Overload ca. 1550-1700, w: *Journal of the History of Ideas* nr 1 (64), ss. 11-28.
- Caillois, Roger; 2005, *W sercu fantastyki*, przeł. Maryna Ochab, Gdańsk: słowo/obraz terytoria.
- Chmielowski, Benedykt; 2009, *Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. Jerzy Krocak, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT.
- Drewniak, Tomasz; 2011, *Epistemologia fikcji. Studium historyczno-systematyczne*, Nysa: Oficyna Wydawnicza Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie.
- Eco, Umberto; 2013, *Historia krain i miejsc legendarnych*, przeł. Tomasz Kwiecień, Poznań: Dom Wydawniczy REBIS.
- Eco, Umberto; 2010, *Milion: opisanie nieznanego*, przeł. Joanna Wajs; w: *Marco Polo, Opisanie świata*, przeł. Anna Ludwika Czerny, Warszawa: W.A.B., ss. VII-XV.
- Eco, Umberto; 2009, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, przeł. Grażyna Jurkowlanec, Monika Surma-Gawłowska, Joanna Szymanowska, Andrzej Zawadzki, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Eco, Umberto; 2006, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, przeł. Magdalena Kimula, Mikołaj Olszewski, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Elbanowski, Adam; 2006, *Nowe Królestwo Grenady. Historia naturalna, obyczajowa i domniemana*, Warszawa: W.A.B..
- Haw, Stephen; 2006, *Marco Polo's China. A Venetian in the Realm of Kubilai Khan*, London and New York: Routledge.
- Lewicki, Marian; 2010, *Wstęp*; w: *Marco Polo, Opisanie świata*, przeł. Anna Ludwika Czerny, Warszawa: W.A.B., ss. XIX-XXIX.
- Lewis, Clive, Staples; 1986, *Odrzucony obraz. Wprowadzenie do literatury średniowiecznej i renesansowej*, przeł. Witold Ostrowski, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Marcińczak, Bartosz; 2009, *Wstęp*; w: *Benedykt Chmielowski, Nowe Ateny. Traktat Dubitantius*, oprac. Jerzy Krocak, Wrocław: Oficyna Wydawnicza ATUT, ss. 5-25.
- Olszewski, Mikołaj; 2007, *Meandry średniowiecznej etnologii*; w: *Wilhelm z Rubruk, Opis podróży*, przeł. Mikołaj Olszewski, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, ss. 5-69.
- Polo, Marco; 2010, *Opisanie świata*, przeł. Anna Ludwika Czerny, Warszawa: W.A.B..
- Wilhelm z Rubruk; 2007, *Opis podróży*, przeł. Mikołaj Olszewski, Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Yeo, Richard; 2003, A Solution to the Multitude of Books: Ephraim Chambers's "Cyclopaedia" (1728) as "the Best Book in the Universe"; w: *Journal of the History of Ideas* nr 1 (64), ss. 61-72.

Abstrakt:

Przednowoczesny obraz świata w ponowoczesnej historiografii. *Nowe Królestwo Grenady* Adama Elbanowskiego wobec zagadnienia faktu i fikcji

Stanowcze rozgraniczenie między faktem a fikcją jest jednym z fundamentów nowoczesnego obrazu świata. Zwycięstwo racjonalizmu i empiryzmu oświeceniowego nad przednowoczesnym systemem rozumowania (przede wszystkim teologią dogmatyczną) doprowadziło do sytuacji, w której od dwustu lat mówić można o faktach obiektywnych, zaś fikcję utożsamiać z kłamstwem. Na silnym przekonaniu o nieprzystawalności faktów i fikcji bazuje podział tekstów kultury na faktograficzne i fikcyjne, przy czym historiografia silnie przynależy do pierwszej grupy. Jej sytuacja zmieniła się wraz z przełomem postmodernistycznym, który starał się zerwać nie tylko z krytykowanym jeszcze przez modernizm dorobkiem pozytywistycznym, lecz z nowoczesnością jako taką. Postmodernizm poddał w wątpliwość oczywisty charakter podziału na fakt i fikcję, dowodząc w wielu miejscach przenikania się tych dwóch kategorii, a niekiedy wręcz ich synonimicznego charakteru (jak w przypadku nurtów panfikcyjnych). Przełomowe koncepcje ponowoczesnych teoretyków historiografii doczekały się więc współcześnie reakcji ze strony samych historyków. Znakomitym przykładem postmodernistycznego z ducha tekstu historiograficznego jest książka Adama Elbanowskiego pt. *Nowe Królestwo Grenady* (2006), która eksplloatuje w formie palimpsestowej tematy bliskie społeczeństwom wczesnonowożytnym, mimo że ich znaczna część przynależy do rzeczywistości fikcyjnej (raj ziemski, Atlantyda, jednorożce, magiczne rośliny etc.). Celem artykułu jest pokazanie, iż współobecność faktów i fikcji w narracji Elbanowskiego nie przesądza o fikcyjnym charakterze jego pracy, która z perspektywy ponowoczesnej jawi się jako pełnokrwista faktografia. *Nowe Królestwo Grenady* jako tekst faktograficzny pozostaje bowiem w konflikcie z nowoczesną wizją historiografii, lecz poprzez podporządkowanie obrazowi świata obowiązującemu w opisywanym okresie historycznym pozostaje faktografią w rozumieniu ponowoczesnym.

Abstract:

The Premodern World Concept in the Postmodern Historiography. Adam Elbanowski's *Nowe Królestwo Grenady* and the Problem of Fact and Fiction

Distinction between fact and fiction is one of the main fundamentals of the modern world. Enlightenment's (rationalism and empiricism) victory over the pre-modern thought (mainly dogmatic theology) enabled speaking of "objective facts" and equating fiction and lie for more than two centuries. Without such a tradition a thorough division between fiction and nonfiction would be simply impossible. Thanks to Enlightenment's intellectual tradition historiography started to play an academically objective rather than artistically subjective role. Its situation has slightly changed nowadays because of the postmodern turn which tried to break with both positivist and modern legacy. It was skeptical about the fact-fiction division proving that those two interfere and sometimes are even equal (like in panfictional theories). Groundbreaking concepts of the postmodern critics interested in historical writing have been responded not only by scholars but historians as well. A great example of the postmodern historiography is Adam Elbanowski's *Nowe Królestwo Grenady* (2006) which is a kind of literary palimpsest exploring problems that were principally important for pre-modern societies ignoring the fact that some of them are visibly fictional (Paradise, Atlantis, unicorns, magic herbs etc.). The aim of this paper is to prove that fictional beings' appearance among Elbanowski's narrative does not necessarily make it fictional. From the postmodern point of view it is clearly factual because of its connection with pre-modern world concepts, however it remains fictional in terms of traditional historiography.

Biogram:

Mateusz Zimnoch – doktorant Uniwersytetu Warszawskiego w zakresie nauk o mediach, magister dziennikarstwa i komunikacji społecznej UJ. Członek rady naukowej *Literary Journalism Studies*, członek *International Association for Literary Journalism Studies*, *European Society for the Study of English* oraz *American Comparative Literature Association*. Zajmuje się filozofią faktu i fikcji, myślą ponowoczesną, teorią reportażu literackiego, teorią narracji i historią idei. Publikował m. in. na łamach „Literary Journalism”, „Ruchu Literackiego”, „Naukowego Przeglądu Dziennikarskiego”, „Zeszytów Prasoznawczych” oraz miesięcznika „Znak”.